

Siedem ostatnich słów Jezusa na krzyżu **MEDYTACJE PASYJNE**

III. „NIEWIASTO, OTO SYN TWÓJ... OTO MATKA TWOJA”

Słowa Ewangelii wg św. Jana (J 19,26.27):

*A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „**Niewiasto, oto syn Twój**”. Następnie rzekł do ucznia: „**Oto Matka twoja**”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie”.*

Oto słowo Pańskie

- **Św. Alfons de Liguori** pisze w *Medytacjach Pasyjnych*:

„Jezus skarży się przez usta proroka, w psalmie 69, że umierając na krzyżu szukał pocieszyciela, ale go nie znalazł: «Na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem» (Ps 69,21). Żydzi i Rzymianie przeklinali Go i bluźnili nawet w czasie Jego konania.

- Pod krzyżem stała także Najświętsza Maryja, by Mu przynieść jakąś ulgę, gdyby to było możliwe. Jednakże ta strapiona i kochająca Matka boleścią wypływającą ze współczucia dla Jego cierpienia jeszcze bardziej zasmucała tego Syna, który tak Ją miłował.

Św. Bernard mówi, że wszystkie cierpienia Maryi zwiększały udręki serca Jezusa. Ile razy Odkupiciel spojrział na Maryję tak zboleła, Jego duszę bardziej przeszywały bóleści Matki niż swoje własne, jak to sama Błogosławiona Dziewica objawiła św. Brygidzie. Stąd mówi św. Bernard: «O dobry Jezu, wielkie cierpienia znosisz w swoim ciele, ale o wiele więcej cierpi Twoje serce współczujące Matce».

Jakich udręk musiały doświadczyć kochające się serca Jezusa i Maryji, kiedy nadeszła chwila, w której Syn, zanim umarł, musiał powiedzieć ostatnie słowa do Matki! Oto owe słowa, jakimi Jezus pożegnał się na tym świecie z Maryją: «Niewiasto, oto Syn twój» (J 19,26), wskazując na Jana, którego zamiast siebie pozostawił Jej za syna”.

Co oznacza ten gest Jezusa na krzyżu? Jakie ma znaczenie dzisiaj dla nas?

1. „Ogołocił samego siebie” (Flp 2,7)

- Pan Jezus uniżył się aż po śmierć krzyżową, przyjmując postać sługi. Nie skorzystał ze swych uprawnień Syna Bożego, stając się po prostu jednym z nas. Nie odwoływał się nawet do swej ludzkiej godności, nie domagał się wyrównania doznanych krzywd czy zadośćuczynienia za poniżające traktowanie. Modlił się natomiast o Bożą litość dla swoich katów.

- I oto Pan ogalaca się na dodatek ze swych ostatnich, najgłębszych ziemskich więzów, z więzów krwi ze swoją Matką, z więzów przyjaźni z uczniem, „którego miłował”.

Porzuciwszy wszystko, nie ma już nic, z czym mógłby stanąć w obliczu Ojca: ani godności, ani praw, ani odzienia, ani matki, ani uczniów. Wyzbył się siebie bez reszty.

Nie ma zatem już nic. Wszystkie więzy zostały zerwane, nie wyłączając tych najdroższych, które Go łączyły z Matką i gronem uczniów. Wiąż krwi nie jest tu najistotniejsza. Przypomnijmy sobie, co sam oświadczył: „*Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką*” (Mt 12,4.50).

2. Więzy zerwane, więzy nowe

- Każdemu cierpieniu towarzyszy płodność. Można do tego przyłożyć analogię do bólów porodu. Gdy więzy łączące Jezusa z Maryją i św. Janem zostają zerwane, ściślej się staje związek Matki z uczniem.

- U stóp krzyża zostają sobie nawzajem powierzeni. „*I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*” (J 19,27), w oczywisty sposób przyjmując Maryję nie tylko pod swój dach, ale i do swojego serca. Tak oto Ten, który z miłości wyrzekł się jednych więzów, mocą tej samej miłości sprawia, że tworzą się więzy nowe, chociaż w innym miejscu.

- W scenie tej widać podobieństwo do zaślubin: Maryja i uczeń zostali sobie podarowani przez Syna Bożego. Teraz więc to, co sam Bóg połączył, nie może zostać przez nikogo rozdzielone. Maryja i Kościół pozostaną już nierozłączni. Ona otwiera się teraz na inne macierzyństwo: w miejsce Jedyńaka będzie mieć odtąd niezliczenie wielu synów.

- I tak jak za pierwszym razem, gdy godziła się Go począć, dokonuje się ten nowy cud mocą jednego „oto”. Tym razem już nie anioł zwraca się do niej w ten sposób, ale sam Syn Boży.

- Jej płodność nie będzie ograniczona do jednego pokolenia, ponieważ stanie się płodnością wszystkich czasów, obejmując całe generacje dzieci Bożych. Zawiera ona bowiem w sobie tę samą wiarę, tę samą skalę, na której może się oprzeć, co przed trzydziestu paru laty.

- Przez wiarę Maryja stała się Matką Syna Bożego i przez tę samą wiarę staje się teraz Matką wspólnoty wierzących.

3. Kościół posiada Matkę

- I tak św. Jan wziął Maryję do siebie. W tym prostym zdaniu kryje się więcej znaczeń. Przede wszystkim dom Jana, gdzie Maryja wchodzi, jest nie tylko siedzibą materialną, bo jest nim również jego serce.

- W greckim określeniu „do siebie” zawarta jest głębsza treść: św. Jan ma odtąd Matkę, a tym samym ma Ją i cały Kościół. Stykamy się w tym miejscu z wielką tajemnicą.

- Wziąć Maryję do siebie oznacza zachwycić się jej duchowym pięknem, pozwolić, by ono nas kształtowało.

- Kościół zbudowany jest na słowie Bożym, na tajemnicy paschalnej Chrystusa i na sakramentach, które uobecniają to misterium pośród nas. Stwierdzenie, że Kościół posiada Matkę, nie jest jednak tylko jakąś banalną przenośnią. To fakt, że nie Ona nas zbawiła, że nie jest pośredniczką w tym samym znaczeniu, w jakim pośredniczy u Ojca Pan Jezus. A jednak Jej matkowanie Kościołowi nie jest też tylko pobożnym życzeniem ani uroczym obrazkiem z okolicznościowych laurek. To, że Kościół posiada Matkę, wycisnęło na naszej świadomości bycia Kościołem szczególną pieczęć. Maryja stanowi gwarancję, iż Jej Syn jest człowiekiem realnym.

- Niebezpieczeństwo, które bynajmniej nie należy do urojonych, polega na tym, że bez swojej Matki Chrystus rozplynie się w mgławicy jakichś idei lub systemów. Niemiecki teolog Karl Rahner dobrze to rozumiał, zauważając: „*Idee nie mają matki*”. Intelktualizacja wiary idzie często krok w krok z odrzuceniem Maryi. Bez Niej chrześcijaństwo, zamiast rzeczywistości odkupienia, w którą jesteśmy włączeni, staje się ideologią, zbiorem suchych przepisów i norm moralnych.

- W starożytnej modlitwie wzywano Matkę Pańską tak: „*O Maryjo, któraś zwyciężyła wszystkie herezje, módl się za nami*”. Czyż jedną z najbardziej szkodliwych herezji (z greckiego *háiresis* - „wybór, stronnictwo, podział”) nie jest ta, która dzieli Chrystusa na dwie osoby, nie uznając w Nim jednej, tzn. prawdziwego Boga i zarazem prawdziwego człowieka? Maryja, będąc Jego i naszą Matką, strzeże tajemnicy wcielenia: to dzięki Jej zgodzie „*Słowo stało się ciałem*” (J 1,14).

- Maryja, nasza najprawdziwsza Matka, prowadzi nas do tego realnego swojego Syna, by przed Nim orędownąć za nami w wielorakich potrzebach. Pisze o tym Sługa Boża s. Maria Celeste Crostarosa:

„W Tobie, Matko, przebywa miłosierna miłość do ludzi. Jest ona rozległa jak ogromne morze; któż to zdola wyrazić?! W tym morzu łaski usprawiedliwieni są wszyscy sprawiedliwi, a wszyscy zrozpaczeni grzesznicy otrzymują zbawienie. Ty, Matko Miłosierdzia, przyjmujesz i ratujesz tych, którzy w Ukrzyżowaniu twego Jedynego Syna ukrzyżowali twoją piękną duszę. Teraz przychodzą do Ciebie, abyś wyprosiła im u Syna Ojca Przedwiecznego odpuszczenie win, które szybko otrzymują, gdy Ty wstawiasz się za nimi. U Ciebie chroni się każda umęczona dusza i pewna jest, że zostanie pocieszona oraz uwolniona od wszelkiej udręki”.

(Sł. Boża s. Maria Celeste Crostarosa, *Ogródek*, 28 grudnia)

Modlitwa św. Alfonsa de Liguori na zakończenie medytacji:

O Królowo bolesna, wspomnienia o ukochanym synu, który umiera, są zbyt drogie, by kiedykolwiek opuścić pamięć matki. Pamiętaj, że Syn Twój, który tak bardzo Cię miłował, w osobie Jana pozostawił Ci mnie grzesznika za syna. Przez miłość, jaką masz do Jezusa, ulituj się nade mną. Nie proszę o żadne dobra ziemskie. Widzę Twojego Syna, który w tak wielkich udrękach umiera za mnie; widzę Ciebie, niewinna Matko moja, że i Ty znosisz za mnie tyle bóleści. Widzę też, że ja nędzny, winny piekła za swe grzechy, nie wycierpiałem nic z miłości ku Tobie; a pragnąłbym, zanim umrę.

O tę właśnie łaskę Cię proszę i mówię ze św. Bonawenturą, że jeżeli Cię obraziłem, słuszną jest rzeczą, abym cierpiał za karę, a jeżeli Ci służyłem, niech cierpię w nagrodę. Wyproś mi, o Maryjo, wielkie nabożeństwo i nieustanną pamięć Męki Twojego Syna. A przez boleść, jakiej doznawałaś widząc Go umierającego na krzyżu, uproś mi dobrą śmierć. Bądź przy mnie, Królowo moja, w tym ostatnim momencie, abym umierał miłując i wypowiadając Wasze święte imiona - Jezusa i Maryi.

Opracował o. Andrzej Kowalski CSsR, na podstawie:

Kard. Godfried Danneels, *Siedem ostatnich słów Jezusa*.

Sł. Boża s. Maria Celeste Crostarosa, *Ogródek*, 28 grudnia.

Św. Alfons Maria de Liguorii, *Medytacje Pasyjne*.